

Teraz znowu zaczynają się dyskusje o pozycji boiskowej. Jakby nie było jasne od pierwszego treningu w Riscone di Brunico, od 15 lipca, jakie będzie zadanie Francesco Tottiego w tym roku: napastnik z licencją na strzelanie, ale też z obowiązkiem powrotu w stronę pomocy, żeby pomóc budować akcje. Totti jest zmęczony nie swoją pozycją, ale tym, że codziennie pojawiają się słowa, nazwiska, rzeczy, opinie na jego temat, podczas gdy on sam już od nieskończonego czasu (jak długo?) nic nie mówi.

Łatwo jest postawić się na jego miejscu: jesteś cicho, a jednak każdego dnia mówi się o tobie a czasem robi się to, jakby to były twoje słowa. Wykorzystuje się westchnienia, koszulki, spojrzenia, nieobecności – wszystko, do czego można dorobić interpretację. Totti jest zmęczony i ma dość tego całego gadania o sobie i wbrew sobie. Przedwczorajsze spotkanie z Sabatinim było spotkaniem, jakich miał już wiele z samym dyrektorem sportowym i innymi członkami kierownictwa. Ale tym razem wytworzyło się wielkie medialne oczekiwanie, ponieważ wcześniej odbyła się konferencja. Ale konferencja wcale nie była dwuznaczna.

Francesco wiedział, że Sabatini będzie o nim mówił. Dyrektor sportowy sam mu o tym wcześniej powiedział i wspomniał mu nawet, jaka będzie zawartość tego, co potem opowiadał przez pół godziny. Widać było, że Sabatini nie czekał na nic innego niż na to pytanie. Stawił mu czoła, żeby wyjaśnić sytuację, która mogła i może dalej zagrozić pracy drużyny, całej przygodzie, rewolucji, którą trzeba przeprowadzić. I cała ta część, dla Tottiego, poszła dobrze. Tylko w tej końcowej odnalazł się nieco mniej. Albo wcale. Ale to był moment, w którym Sabatini – który ma w sobie ducha literatury – był niemal zmuszony wyjaśnić na nowo to, co powiedział już wcześniej. Dla poetów wysiłek wynikający z powtórzeń jest prawie nie do zniesienia. Kiedy coś takiego się dzieje, to pojawia się ryzyko banalizacji, spłaszczenia znaczeń, które powinny zostać wolne i żywe. Ponieważ było jasne: Sabatini zorganizował konferencję prasową, żeby odciążyć nieznośną lekkość bycia Tottim. Tę sytuację, przede wszystkim medialną, która dzień po dniu staje się coraz trudniejsza. I zrobił to, zwaracając się do Francesco i mówiąc o nim rzeczy w stylu „on jest największy”, „jest wyjątkowy także jako człowiek”, „jest głównym aktorem na tej scenie i musi ją przyjąć”. Oddał mu klucze do Romy lub, jeśli wolicie, podał mu piłkę, ponieważ to on ma najlepsze ze wszystkich stopy. A jednak dla wszystkich była to konferencja, w czasie której poproszono Francesco o zrobienie kroku w tył. A przecież Sabatini zadedykował mu nawet wiersz. Dobrze chociaż, że to zostało zapisane.

Co się stało z punktu widzenia Tottiego? Otóż – wbrew sobie – stał się widzem oglądającym samego siebie – piłkarz w poszukiwaniu autora – obserwującym i czytającym pytania jak „Sabatini powiedział, że Totti zabija Rome?”. Takie pytanie to grubiaństwo nie tyle i nie tylko wobec Sabatiniego, ale także i przede wszystkim wobec Tottiego. Ale nawet to zostało – i to dosłownie – przepowiedziane przez wieszczka: „Uwaga! To Totti musi znosić tę sytuację”.

“W centrum projektu” – powiedział mu to Sabatini. I nie powiedział mu tego tylko

przedwczoraj, ale też pewnie wczoraj i pewnie powtórzy mu to jutro. Powie mu to także Baldini, kiedy przyjedzie do Rzymu. Totti na to czeka. Powiedzieli mu to DiBenedetto i Luis Enrique: "Totti jest w centrum projektu nowej Romy". Tak bardzo w centrum, że nawet jako napastnika chcą go przesunąć trochę bardziej na środek boiska

Luis Enrique. Jeśli Hiszpan jest zbrojnym ramieniem sterowanym z Anglii, żeby usunąć Tottiego i jeśli – w takim razie – Totti jest z tego powodu przerażony, to jak to możliwe, że relacje tej dwójki są nawet lepsze niż dobre? Ponieważ Totti trenuje i robi wszystko, dokładnie wszystko to, o co trener go prosi. Nawej gra – jak powiedziałby ktoś – „jako pomocnik”. To nie żart. Od 28 marca 1993 do tego tygodnia meczu Roma-Cagliari, Totti zawsze grał tam, gdzie życzył sobie tego aktualny trener. Raz w Reggio Calabria z Del Nerim zagrał jako klasyczny pomocnik na zabłoconym boisku. Maszyną do strzelania bramek stał się w pewien zimowy wieczór 2005 roku w Genui, ponieważ Spalletti został bez rasowych snajperów. W tamten wieczór Luciano zapytał go: "Francesco, dasz radę zagrać jak typowy napastnik?" Jak sądzicie, jaka była odpowiedź Tottiego?

Teraz Lucho prosi go mniej więcej o to samo. Totti, to oczywiste, wolałby grać po prostu jako napastnik i tyle, ale jego wątpliwości są jednocześnie jego nadziejami: w gruncie rzeczy ta drużyna nigdy nie grała razem. Ze Slovanem na pomocy byli młodzi chłopcy. Kiedy pojawią się tam Pjanic, De Rossi i Gago, co się stanie? Może wtedy, gdzieś pomiędzy sceną a rzeczywistością, Totti będzie strzelał nawet więcej bramek. Dlaczego nie? Ona na pewno nigdy nikomu nie odmówi. Romie zawsze mówi „tak”.

Amen. Totti zacznie mówić dopiero po rozmowie z Baldinim. Może nawet wcześniej, ale najpierw musi wrócić do spokoju. Wystarczy jeden gol, a potem kolejny. Może w niedzielę z Cagliari. A potem może Totti zrobi konferencję prasową w swoim stylu i podbije wszystkich. Także tych, którzy uważają, że go znają. A propos: wczoraj, pośród tysiąca plotek, pojawiła się jedna z tysiącem wykrzykników, według której kapitan w poniedziałek wieczorem miał niemal krzyczeń do swojego dyrektora: „Dość! Zostawcie mnie w spokoju!” No właśnie. Zostawcie go w spokoju. Niech każdy zajmie się swoją pracą.

Autor: Tonino CAGNUCCI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa